Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr 16. Niedziela, dnia 29 kwietnia 1923. Rok II.

NOWINY „SMOK“

MOTTO: *Difficile est satiram non scribere.*

TYGODNIK BEZPARTYJNY

Cena pojedynczego numeru **400 Mkp.**

Prenumerata kwartalna 4.300 Mk
Z odnoszeniem do domu 4.800 Mk
Prenumerata zamiejscowa 4.800 Mk

Redakcja i Administracja: Tarnów, ul. Zielona 3, urzęduje codziennie od g. 2—4.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Franciszek Uszko.** Wydawca: **Franciszek Uszko.**
Do nabycia w każdej trafice w Krakowie, Lwowie i Tarnowie. — Manuskryptów nie zwraca się.
Skrytka pocztowa Nr 2.

Treść numeru:

Wiecznie oburzeni...

MOTTO: *Jeszcze się nie urodził —*
Ktoby wszystkim dogodził..

W dzisiejszych czasach powszechnego zepsucia—jedynie zdrowa prasa, ta ciągła karma duchowa — może wpłynąć powściągająco na dzikie zapędy wielu — czy to jednostek, czy grup społecznych — czasem może nawet nieświadomie popełniających jakiś czyn na szkodę innych poszczególnych osób lub nawet całego społeczeństwa. Wiele z tych czynów nie podpada często pod kodeks karny, a mimo to ich skutki są opłakane. Społeczeństwo na tem ogromnie cierpi. — Mało się natomiast znajdzie osób, któreby chciały takim czynom przeszkodzić, a jeszcze mniej takich ludzi, którzy mają tę cywilną odwagę publicznie z tą sprawą wystąpić. Skoro się poruszy jakąkolwiek słuszną sprawę — to jak syk gadzin rozbrzmiewa oburzenie słusznie dotkniętych przeciwko śmiałkowi, który mógł zdyskredytować ich niecną działalność. Aby dać jakikolwiek pozór, usprawiedliwiający ich postępowanie, muszą się osłaniać twierdzeniem, iż należą oni do najniewinniejszych ludzi w świecie — a robi się im niesłuszne zarzuty...

Prawda w oczy kole...

Jakie to stare, a jak prawdziwe! Tą jedną tylko, jedyną prawdę wyczytać można ze wszystkich nastrojowo-wybuchowych odruchów osób »pokrzywdzonych«.

Nie dziwię się też coraz silniejszemu wrażeniu, jakie wywiera moje pismo na zainteresowanych. Ciekawsze jest dla mnie zainteresowanie się tychże moim losem. Radzę po przyjacielsku przestać się mną opiekować, gdyż byłbym zmuszony tymi „panami i paniami« lepiej się zająć — co mogłoby na nich sprowadzić katastrofę.

Radzę więc — nie igrajcie z ogniem!

Franciszek Uszko.

Hufce szkolne w Tarnowie.

Gdy po nauce wolny mamy czas,
a do szermierki, aż się serce rwie,
do P. K. U. zdążamy wszyscy wraz.—
gdzie karabinem uczym władać się.....

Z piosenką, na ustach, na nutę „Madellon“ kroczy raźno ulicami miasta w godzinach po południowych dziarski zastęp młodzieży szkolnej, w czwórkach, z trębaczem, w kierunku Pow. Kmdy. Uzup.. To Hufiec szkolny I. gimn. im. Kazimierza Brodzińskiego. Około stu młodzieńców w wieku od 16—20 lat zgłosiło ochotniczo swe przystąpienie do organizacji wojskowo wychowawczej, mającej na celu: wychowanie fizyczne i przysposobienie rezerw. — I złożyli dobrowolnie ślubowanie: „Ojczyźnie Polsce chcę poświęcić siły, zdolności swoje, chcę być Jej prawym i zdrowym obywatelem, przez hartowanie ciała i ducha!..«

I hartują! i ćwiczą!

Pomimo nawału nauki, zwłaszcza w klasach wyższych, uczęszszają regularnie na wykłady i ćwiczenia. Do matury przygotowują się, a mimo to dość mają jeszcze wolnego czasu.

Biegi, skoki, rzuty, pełzanie, branie przeszkód, obroty i ćwiczenia karabinem, gry i zabawy ruchowe, podchodzenie nieprzyjaciela, sygnały dźwiękowe i optyczne, ratownictwo, samoobrona, służba polowa i obozowa, kartografja i meldunki — oto program Hufca,— pozostającego pod dowództwem oficera instrukcyjnego tutejszej P. K. U. por. Furmankiewicza i jego niestrudzonego pomocnika sierż. sztab. Schlesingera Wiktora, zorganizowany dzięki wybitnej działalności prof. Bolka.....przy poparciu akcji przez dyrektora tegoż zakładu radcę Jaglarza.

Jak się uda, to już w najbliższej uroczystości weźmie udział i nasza własna muzyka! — chwalił mi się jeden z członków Hufca.

Brawo młodzieńcze! Tylko tak dalej! Zamiast wycierać krud i niszczyć zdrowie w zadymionych lokalach kawiarnianych, ćwicz ramię i ducha! Mężnij, nabierz tężyzny fizycznej, niech twe wątłe płuca rozwijają się racjonalnie, oddychając powietrzem zamiejskiem podczas ćwiczeń i marszów. Ucz się posłuszeństwa, karności i dyscypliny, bo to naszemu społeczeństwu, które nie zapomniało niestety systemu warcholenia, bardzo dziś potrzebne.

Jeśli kiedyś Ojczyzna ma mieć z was pożytek, przygotowujcie się, już dziś, za młodu, do późniejszej trudnej, obywatelskiej pracy przy warsztacie narodowym.

„Kto chce umieć rozkazywać — musi się wpierw uczyć słuchać!«

Więc uczcie się dalej! Niech was nie zrażają pewne poszczekiwania w waszą zwrócone stronę......

Pomni dobrowolnie złożonego ślubowania trwajcie w tej pracy i niechaj wam przyświeca zdanie:

„Finis coronat opus!“

Następny Nr opuści prasę we czwartek rano.

Jubileusz wielkich polskich uczonych.

Lwów. Benedykt Dybowski, były profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza, uczestnik powstania z roku 63, znany badacz Dalekiego Wschodu, przyrodnik święci dzisiaj 90-tą rocznicę urodzin.

Lwów. Dnia 21 bm. uczniowie znakomitego geografa polskiego profesora Uniwersytetu Jana Kazimierza dra Eug. Romera, uczcili 39-lecie jego pracy naukowej, podkreślając naukową i społeczną działalność jubilata. Uroczystość zakończył profesor Arctowski odczytem o pomiarach geotermicznych, w polskich szybach naftowych

W jedności siła!

Od 1. maja br. „NOWINY“ wychodzą co czwartek i niedziela.

Znowu seminarzystki.

Nocne serenady. Zakłócanie spokoju.

Ul. ks. Skargi jest stale widownią scen nie bardzo przyjemnych dla mieszkańców tej ulicy. Punktem koncentracyjnym całej akcji jest jeden z domów, gdzie są »na stancji“ seminarzystki. Wyginające się „krzywym wdziękiem« pretensickie wabią swemi rzęsistemi westchnieniami... do księżyca — lunatyków — fanatyków — studencików i innych miejskich pryków. To też nic dziwnego, że utworzyła się cała szajka „trubadurów“, którzy każdą prawie noc uczcić muszą świeżą awanturką miłosną. Mogą sobie oni wzdychać — nawet do ściany, jednakowoż nie możemy na to zezwolić, by mieszkańcy przy ul. ks. Skargi cierpieli przez lekkomyślne wybryki młodzieży. Seminarzystki nie tylko nie występują przeciwko temu, lecz nawet uznają za stosowne otwierać okna o godzinie 1 lub 2-giej w nocy, by słuchać pieśni nawet poważnych, w bezecny sposób przekręconych. Serenady te powtarzają się ciągle. Ostatnio w drwiący i wyzywający sposób odśpiewali »Salve Regina“, wyjąc przytem. Było to też około wpół do 2-giej po północy. — Tego rodzaju zabawy trwają zwykle od wieczora do późna w noc.

Może dyrekcja seminarjum lepiej się zaopiekuje swemi wychowanicami, a paniematki i rodzeństwo seminarzystek przestanie się oburzać na nas za to, że piszemy prawdę.

Z pod pantofla pod pociąg — z pod pociągu pod pantofel.

Pan Trędota Fr. posprzeczał się ze swą połowicą, która okazała mu w czasie sprzeczki namacalny dowód swojej głębokiej miłości — dając mu siarczysty masaż twarzy niezbyt delikatną rączką. Zbity po twarzy czyli »spotwarzony« (jakby się wyraził twórca nowych wyrażeń) nie mógł zapomnieć czynnej obrazy czci, wyrządzonej mu przez jego Ksantypę. W rozpaczy swego serca wyrzekł straszne słowa: Mam już dość ciebie i całego świata (bo żona zastępywała mu cały świat) — pójdę na tor kolejowy i rzucę się pod pociąg. Ksantypa i tem się nie wzruszyła. Widząc swoją przegraną poszedł wykonac swą groźbę. Nadchodził właśnie pociąg kurjerski, lecz ten z pewnością nie byłby żartował. Toteż zrozpaczony małżonek poczekał, aż pociąg pospieszny przejedzie, poczem położył swą zacną „spotwarzoną“ makówkę na stalówce szyny. Znając dobrze rozkład jazdy, wiedział nieszczęśliwy desperat, że najbliższy pociąg, który będzie przejeżdżał — to pociąg towarowy.

Dlaczego taką śmierć wybrał nieszczęsny — zapytają czytelnicy? Gdyż chciał mieć »jakie życie — taki zgon«.

W życiu — ciężarowa maszyna ciągle na nim jeździła (rzadziej było odwrotnie) to też ze spokojem oczekiwał i teraz na ostatni cios. Z rozkoszą myślał o chwili, kiedy koło pociągu przetnie mu szyję. Następnie przymknął oczy i czekał,.. Jednakowoż nie danem mu było doczekać się kresu męki, gdyż maszynista zauważył desperata na torze, pociąg zatrzymał, poczem desperata ściągnięto ze szyn i wszczęto dochodzenia. Jednakowoż zrozpaczony i spotwarzony małżonek głosi wszystkim, że czy wcześniej czy później, musi skończyć śmiercią samobójczą.

Ks. Paryło „dyktatorem“ Gwiazdy.

Zeszłego tygodnia donieśliśmy o wyborach wydziału „Gwiazdy“. Okazuje się dziś, że połowa członków wydziału zrezygnowała z tej godności, a z drugiej połowy chcą niektórzy zrezygnować, lecz »boją się« ks. Paryły.

Wybory bowiem odbyły się pod hasłem „polityki składnicowej“. Ks. Paryło zapisał w ostatnich dniach przed wyborami przeszło 20 nowych członków, ci więc nie popłaciwszy jeszcze wpisowego, ani jednej wkładki miesięcznej, a już byli na walnem zgromadzeniu wyborczem i na wniosek ks. Paryły zostali wybrani do wydziału, choć dawna uchwała walnego zgromadzenia zabraniała wybierać do wydziału ludzi nie będących przynajmniej 1 rok członkami. Dodać do tego trzeba, że wybory takie odbyły się po austrjacku. Przed wyborami bowiem kursowała wódka w mniejszej ubikacji, aby członkowie mieli lepszy humor, by ośmieszali wnioski starych, poważnych członków.

Jeżeli więc mieszczanie nasi, starzy członkowie „Gwiazdy“ nie poweźmą pracy solidarności i życzliwości wzajemnej, to wnet „Gwiazda“ przez nich zbudowana, która służyła dla otarcia łez biednym wdowom i sierotom mieszczańskim, stanie się lokalem dla demagogicznej polityki „patrona“ zdemoralizownych służących.

Martwe ustawy.

Mimo, że istnieją ustawy „o odbudowie kraju“ i „rozbudowie“, śladów jakiegokolwiek budownictwa prawie nigdzie nie widać. Rząd i Sejm przyznał na ten cel kredyty, ale z kredytów tych nikt nie korzysta, — bo odnośne banki i instytucje ich nie udzielają; to też tak cegielnie jak i fabryki dachówek wyrzucają robotników na bruk, bo nikt nie nabywa materjałów budowlanych.

Czyż ustawy te muszą być martwemi? Domy się będą walić a bezrobocie ma się szerzyć?

Ofiara i gorliwość naśladowania godna.

Wiadomo zapewne, że na mocy rozp. Minist. oświaty, wchodzi w czyn obowiązek dla młodzieży Gimnazjów, Szkół Realnych, noszenia czapek mundurowych według danego wzoru. Później ma nastąpić obowiązek noszenia mundurków. Czapek będzie potrzeba tysiące. Chcąc interes ten wyrwać z rąk niestosownych i uchronić od wygórowanych cen, zawiązał się komitet, z łona kalol. stowarzyszenia pracy kobiet, w skład którego weszli: Pani Wanda Szczepanikowa, pan Profesor Lesiak, Jan Zieliński urzędnik kolejowy, który to komitet podjął się rozdzielić wyrób czapek pomiędzy robotnice polskie. Potrzebny materjał ma być sprowadzony wprost z fabryk z Biały.

Kwestją ważną, która na razie nastręczala trudności, był brak funduszów na pierwsze potrzeby uruchomienia pracowni. Chcąc sprawę tę poprzeć, udzieliła na ten cel Pani Wanda Szczepanikowa, Pan Dr. Niemirowski adwokat po 1 miljonie, ks. Przeor Misjonarzy pół miljona Mp., bezprocentowej pożyczki, tak iż powstał już dostateczny fundusz do rozpoczęcia tej pracy.

Od Wydawnictwa.

Mamy zaszczyt zawiadomić P. T. Czytelników iż **od dnia 1-szego Maja b. r. powiększamy powtórnie nasze wydawnictwo. Z dniem tym zmieniamy „N O W I N Y“ na pismo wychodzące d w a r a z y w t y g o d n i u,** chcąc wykrzesić szybszy kurs myślowy a zarazem dać Czytelnikom możność korzystania tak z b o g a t e g o działu wiadomości lokalnych, jakoteż z wiadomości z całego świata.

Skreślimy krótko rezultaty naszej pracy.

Początkowo wydawaliśmy »Nowiny« o nakładzie 1500 egz., następnie na krótko 800 egz., poczem nastąpiła stała zwyżka nakładu na 2000, 2600, 3200 — wreszcie **obecnie 4000 (cztery tysiące) egzemplarzy.** Cyfry same mówią za siebie. Opieramy się na razie na prenumeratorach.

Dziwi nas tylko grobowa obojętność kupców, a zwłaszcza przemysłowców, którzy rzadko zasilają ogłoszeniami nasze Pismo — szukając cudzych bogów. Widać, że nie orjentują się w obecnych stosunkach.

»Nowiny« wychodzące dwa razy w tygodniu — to drugi etap w pracy nad wytworzeniem w Tarnowie pisma codziennego i stworzenia z Tarnowa najsilniejszego centrum ruchu handlowego i przemysłowego.

Obecnie zaangażowaliśmy cały szereg wybitnych sił do współpracy, wskutek czego będziemy w możności w piśmie naszem dać Czytelnikom wszystko to, co pismo dać powinno.

W najbliższej przyszłości zmienią się »Nowiny« w pismo codzienne.

Wydawnictwo „NOWIN“.

Stypendja akademickie.

Warszawa. Na posiedzeniu komisji oświatowej rozpatrywano w dalszym ciągu projekt ustawy o stypendjach akademickich. Na uwagę zasługuje ustalenie, iż dwa procent ogólnej liczby studentów otrzymać ma stypendja państwowe.

Co się dzieje w świecie?

Sowiety przygotowują nową zbrodnię przeciw żywiołowi polskiemu.

Warszawa. Z Moskwy nadeszła wiadomość wedle której władze sowieckie przygotowują nowy proces o podłożu polsko-katolickiem. Chodzi o sprawę wymierzoną przeciwko SS. Franciszkankom, które kierują ochronką polską, przy kościele na cmentarzu w Wyborgskim Piotrogrodzie. W ochronce tej znajdowało opiekę około 150 drobnych sierót polskich.

Oskarżone są: naczelna kierowniczka instytucji p. Jabłońska, oraz 13 sióstr Franciszkanek, a mianowicie pp. Nalewajko zarządczyni ochronki, Andrzejewska, Rublikowicz, Wiśniewska, Leontyna i Małgorzata Polak, Emilja Mróz, Paszkiewiczowa, Leszczyńska, Chrzanowska, Czarnecka i Broniecka. Akt oskarżenia zarzuca wymienionym osobom przynależność do niezarejestrowanej organizacji kontrrewolucyjnej (?!) dalej naruszenie majątku państwowego (gmachu własnego ochronki) dla celów kontrrewolucyjnych.

Oskarżenie to jest dalszym ciągiem akcji bolszewickiej zwróconej przeciwko zakładom wychowawczym polskim jak to było w Łudze, Mikołajewsku, a obecnie w Petersburgu. Akcją tą kieruje p. Anweit który w komisarjacie oświaty zawiaduje działem zakładów sierocińskich, materjału zaś przeciwko zakładom polskim dostarczają komuniści polscy, a mianowicie Borowicki, Frankowicz-Roland, Polanska siostra komunisty Radziszewskiego, piszącego antypolskie artykuły w prasie sowieckiej pod pseudonimem Arski.

Sejmowa komisja zagraniczna przyjęła umowę handlową z Belgją.

Warszawa. Na posiedzeniu komisji zagranicznej p. Marjan Seyda poruszył sprawę internatu panieńskiego im. Rutowskich w Pysznicy na polsko-rosyjskiem pograniczu w dawnej Bukowinie. Stara ta fundacja przeznaczona jest częściowo dla ludności polskiej częścią dla rumuńskiej. — Chodzi o rozgraniczenie tych uprawnień. Postanowiono z pominięciem plenum Sejmu zwrócić się w tej sprawie wprost do ministerstwa spraw zagranicznych.

Następnie p. Dąbski referował projekt umowy handlowej z Belgją. Mowca oznajmił, że umowa nie nasuwa wątpliwości, nie zawiera intencji politycznych. Do zawarcia umowy zachęca rozwój przemysłu belgijskiego, który zdąża w kierunku dla nas pożądanym, gdyż produkuje broń i artykuły komunikacyjne. Na uwagę zasługuje punkt umowy, dotyczący Antwerpii ze względu na fakt, iż tamtędy szły transporty naszych emigrantów. Wypowiedziano jednak opinję, że pożądanem jest, aby punktem wyjścia dla emigrantów pozostał jednak nadal Gdańsk. Umowa została przyjęta, zaś referentem na plenum wyznaczono posła Dębskiego.

Ucieczka zbolszewizowanych rekrutów ruskich.

„Czerwona galicyjska armia.".

Lwów. Do 12 pułku jazdy stacjonowanego w okolicach Równego na Wołyniu tuż nad granicą sowiecką przydzielono rekrutów ruskich z Małopolski Wschodniej. W ostatnich dniach około 100 z tych rekrutów ruskich zbiegło na stronę bolszewicką i tam wstąpiło do t. zw. czerwonej galicyjskiej armji.

Dyscyplina wśród rekrutów Rusinów.

W rozkazie D O K Kraków czytamy następującą opinię gen. Szeptyckiego o rekrutach ruskich z Małopolski wschodniej: Z pewnem zadowoleniem skonstatowałem, że rekruci dodatkowego poboru rocznika 1900 i 1901 ze Ws. Małopolski są bardzo dobrze wyszkoleni. Uderzyła mię specjalnie ich duża sprawność w przeprowadzaniu mniejszych zadań bojowych i dobre wykorzystanie terenu. Ich dobra postawa żołnierska i wprawnie wykonywana musztra formalna wskazuje na wysoki poziom dyscypliny wewnętrznej.

Podkreślić należy, że ta pochlebna opinja o ruskich rekrutach nie jest odosobniona. Poszczególni dowódcy wyrażają się o nich z prawdziwem uznaniem. Karność i pracowitość, oraz staranność w wykonywaniu prac, zasługuje u tych rekrutów na szczególną pochwałę. Tem więcej, że element ten wystawiony był przez cztery prawie lata na działanie deprawującej agitacji antypaństwowej, która chciała zrobić zeń niesforny żywioł dezerterów. Jest to najlepszym dowodem, jak daleka jest ludność ruska od destrukcyjnych zakusów kilku niepoczytalnych wywrotowców.

Walka rządu z drożyzną.

Sprawozdanie i wnioski Komisarjatu Nadzwyczajnego do walki z drożyzną.

Komisarjat Nadzwyczajny do walki z drożyzną przedstawi Komitetowi Ekonomicznemu Rady Ministrów w przyszłym tygodniu sprawozdanie szczegółowe ze swych czynności, zakończone następującymi wnioskami:

1) Kontrola cen i użycia kredytów przez przemysł przetwórczo - spożywczy! 2) stabilizacja cen mąki zapomocą pośrednictwa dostaw dla związku spółdzielni spożywczych przez Główny Urząd Żywnościowy w Poznaniu; 3) uregulowanie zaopatrzenia konsumentów w sól; 4) udzielanie kredytów przedsiębiorstwom wytwórczym, będącym własnością związków spółdzielni spożywczych.

Popyt na 6 proc. bony skarbowe.

W bankach odczuwać się daje ostatnio wzmożone zapotrzebowanie na 6%bony skarbowe ze strony najszerszych warstw. Wobec tego Ministerstwo skarbu w najbliższym czasie wypuści drugą emisję na sumę 10 miljonów złotych.

Miljonówka.

Przy ciągnieniu miljonówki padła wygrana na Nr. 0. 414. 606.

Ryszard Hensel.

Solidarność.

»Bądź grzeczny«! — broniła się Barbara przed dzikimi pieszczotami mężczyzny, którego uściski zapierały jej dech w piersiach. »Nie bądź dzikim..,"

„Dlaczegoby nie? — Wszak wiesz, że musimy tych kilka naszych godzin wykorzystać w zupełności", odpowiedział jej, śmiejąc się. »Nie! nie umkniesz mi! Ja ci nie dam tego zrobić!"

Barbara podniosła się szybko i sięgnęła po swą czarną suknię, która niedbale rzucona, wisiała na poręczy krzesła.

»Spiesz się Alfredzie, już późno. Edek wnet nadejdzie."

Zwolna ślizgały się drżące dłonie jeszcze raz po smukłej linji ciepłego ciała, które prężyło się pod zwojami cienkiej materji.

„Bóg świadkiem, jak mi trudno odejść od ciebie!"

„Masz rację kochany, ale czyż nie lepsza stokroć ostrożność, aniżeli smutny koniec?«

„Naturalnie! Ale wiesz, podziwiam twój spryt, z jakim umiesz aranżować te nasze ...godziny pogawędki... — Ale, gdyby tak raz twój zacny małżonek powrócił wcześniej, niż zapowiedział..,"

„Raczej później! O, znam dobrze moją przyjaciółkę Lunę!"

„Twoją przyjaciółkę? — zapytał nieco zdziwiony.«

Barbara zaśmiała się lekko i podała papierosa. Proszę na uspokojenie. Dym dobrze działa na nerwy... Ależ tak, Edek jest teraz u Luny!«

»Moje uszanowanie! I ty mimo to jesteś tak spokojna?"

„Właśnie dlatego! Luna jest przystojna, ma elegancki boudoir... Dlaczegóżby mąż mój nie miał się czuć również dobrze? Widzisz mały, to dodaje mi tylko spokoju i pewności, gdy się znajdujemy razem."

„A ta twoja przyjaciółka, czy ona się domyśla, że ty coś wiesz?"

Blondynka zaśmiała się uroczo.

„Ależ naturalnie! Umawiamy się stale dzień naprzód, by wiedzieć o której godzinie mój mąż wyjdzie i kiedy powróci."

„Pozwolisz, że uderzę czołem przed tobą. Jesteś poprostu wielkim mistrzem, niezrównaną!"

Barbara przytuliła się do niego — jak kotka.

„A wszystko to tylko dla ciebie, mój chłopczyku mały! Zresztą tego rodzaju rzeczy wynikają odruchowo u kobiet z poczucia prawdziwej przyjaźni. Czy można-by w inny sposób wyimaginować sobie możliwość zejścia się ze swym najdroższym? No powiedz?«

»Nie, nie! już ci czas odejść — krzyknęła, czując, że ją ciągnie ku kanapie. — Dam ci znać, kiedy znowu Edek będzie u Luny... no i... tak dalej.

Całus... — skrzyp drzwi.

Na ulicy wskoczył do przejeżdżającego wozu tramwajowego, jadącego w dzielnicę — w której mieszkał. W sympatycznie urządzonym pokoiku siedziała jego żona, pochylona nad robótką ręczną. Rozkochanym wzrokiem spojrzała ku niemu: »Czego przychodzisz tak późno?"

Barbara jednak, w chwili, gdy drzwi za Alfredem zamknęła, pospieszyła do aparatu telefonicznego i zażądała Nr. 80965.

„Czy to ty Barbaro! usłyszała w słuchawce głos przyjaciółki.

„Tak! Słuchaj malutka: w tej chwili twój zacny małżonek wyszedł odemnie. Kierunek: najprawdopodobniej mieszkanie. Czy twój mały inżynier jest jeszcze u ciebie? Jeżeli tak, pospieszcie się. Zmiana dekoracji... Ach, moja droga! nie dziękuj! To się samo przez się rozumie... Obowiązek przyjacielski...«

Junggeselle Nr 14/5.

Emerytury dla wojskowych i ich rodzin.

Warsz wa. Komisja budżetowa przyjęła projekt ustawy o zaopatrzeniu emerytalnem wojskowych i ich rodzin zgodnie z wnioskiem referenta posła Moraczewskiego. Dalej Komisja przyjęła wniosek referowany przez posła Wierzbickiego o rozszerzenie gwarancji Skarbu Państwa do sumy dwóch miljardów na ulgowe pożyczki dla drobnych przemysłowców i organizacji wytwórczych. Wreszcie poseł Wasinczuk referował wniosek o przyznanie kredytu dla gimnazjum ukraińskiego w Łucku. W głosowaniu ujawnił się wynik 12 : 12. W wskutek czego jego załatwienie odroczono i wybrano podkomisję która wspólnie z podkomisją oświatową wniosek ten rozpatrzy.

Niedotrzymywanie warunków kredytowych przez miasta.

Warszawa. Ze strony miarodajnej zwracają uwagę na niestosowność postępowania poszczególnych zarządów miejskich z funduszami uzyskanymi przez te zarządy ze sprzedaży zboża i mąki udzielanej tym gminom przez rząd na cele aprowizacyjne. Zboże i mąkę tę dostarcza rząd gminom na kredyt z tem jednakże, że fundusze uzyskane ze sprzedaży mąki i zboża natychmiast mają być zwrócone rządowi.

Niestety zarządy niektórych miast pieniędzy nie zwracają skarbowi państwa lecz zużywają na pokrycie własnych potrzeb finansowych. Jest to rzeczą niedopuszczalną, wobec czego ministerstwo skarbu grozi wstrzymaniem tej całej akcji aprowizacyjnej, gdyby zarządy miast nadal tego rodzaju postępowanie stosowały.

Alkoholizm wśród młodzieży.

Ministerjum oświaty przedsięwzięło środki zaradcze.

Ministerjum wyznań religijnych i ośw. publicznego na wniosek wydziału hygieny szkolnej i wychowania fizycznego, wydało do dyrekcji wszystkich szkół średnich w państwie okólnik, skierowany przeciw nałogowi alkoholizmu wśród młodzieży.

Chociaż zło to nie przybrało nigdzie jeszcze groźniejszych rozmiarów, ministerjum chcąc te objawy ukrócić w zarodku, wskazuje w okólniku swym wszystkie środki, jakich dla zwalczania tego zła użyć należy.

Serdeczne przyjęcie polskich dziennikarzy w Rzymie.

Podejmowana gorąco przez przedstawicieli rządu i prasę włoską przybyła do Rzymu wycieczka dziennikarzy polskich. Polacy w pierwszym dniu pobytu swego w Rzymie, złożyli wieniec na grobie nieznanego. Podczas pierwszego przyjęcia włoscy dziennikarze wyrażali gorące pragnienie, aby stosunki między Polską a Włochami stały się serdeczniejsze.

Międzynarodowy kongres feministek w Rzymie.

Rzym. W dniach od 12 — 19 maja br. odbędzie się w Rzymie wielki międzynar. zjazd kobiet w sprawie politycznego ich równouprawnienia. Na porządku dziennym znajdują się takie sprawy jak: "Równa płaca i równe stanowisko kobiet w życiu zarobkowem," dalej równa moralność dla mężczyzny i kobiety, narodowość kobiety zamężnej, opieka nad matkami i nieślubnemi dziećmi itd. itd. Zjazd zajmie się też stanowiskiem Ligi narodów do ruchu kobiecego. Będzie założony nowy międzynarodowy związek dla praw politycznych kobiety który z istniejącemi już organizacjami będzie na całym świecie propagował polityczne równouprawnienie kobiet. W miejsce pani Carrie Chapman Catt będzie wybraną nowa przewodnicząca kongresu międzynarodowego; uczestniczki zjazdu będę przyjęte przez króla, papieża i gminę Rzymu. W stolicy Włoch odbędzie się szereg publicznych agitacyjnych zebrań, na których mówczynie w różnych światowych językach będą propagować zasady ruchu kobiecego.

Największą sensację stanowić będzie powitanie kongresu przez Mussoliniego, który był powszechnie uważany za przeciwnika prawa wyborczego kobiet. Tymczasem Mussolini wyrzekł włoskim feministkom, że w czasie najbliższym przedłoży wniosek, aby nadać prawo głosowania przy gminnych wyborach kobietom włoskim ponad 25 lat.

W Rzymie czynione są wielkie przygotowania na ten kongres.

Przechadzki po Tarnowie

Porządki i Kinoteatry.

Chełpią się inne stolice
Że mają schludne ulice
Place, komnaty i gmachy..
Dla nas — to strachy na Lachy!
My się szczęśliwie obchodzim
Bez placów, gmachów, chodników,
My wprawdzie po błocie brodzim
Bez skarg, bez żalów, bez krzyku.

(Z »Żywego dziennika 6/9 1904.)

Zmuszony interesami do pobytu w Tarnowie, podjąłem dalszą wędrówkę po waszej stolicy powiatu, a zarazem wylęgarni „wielkich ludzi“ (Witos, Sikorski, Pruchnik, Dubiel, Tertil, Bujalski, Radek Sobelsohn, ks. Lubelski, no i wielu innych, którzy niezawodnie wkrótce na firmamencie politycznym pojawią się). Spostrzegłem, że co do konfiguracji terenu, Tarnów w wysokim stopniu przewyższa Rzym, który zbudowany został na siedmiu pagórkach, gdy tymczasem Tarnów ma ich setki, niema bowiem ani jednej ulicy, ani jednego wolnego placu ażeby na nim nie sterczały nie tylko pagórki, ale literalnie góry śmieci, rumowisk i nieczystości, a nadto chodniki, nawet w samem śródmieściu są w dzień bez narażenia wyłamania nóg, nie do przebycia. Powyrywane (wykradzione przez tubylców obywateli miasta) płyty, z tego powstałe jamy często pełne wody lub innych mniej czystych płynów, czynią peregrynację w nocy bez dobrej latarni — wprost groźną. Nadmienić tylko ulicę Różaną, słynną ze świeżych róż, kwitnących cały rok, szerzących tak odurzającą „woń“ (sic venia verbo), że bez przytkania nosa chustką przejść niemożliwie, dalej ulica Żabnieńska, Klikowska, Bernardyńska, Chyszowska, a nawet w wielu miejscach pryncypalna Krakowska, że już nie wspomnę o ulicach, uliczkach, zaułkach, dotykających do rynku ze starym swym pięknym ratuszem, siedzibą „municipium“, gdzie ojcowie miasta rządzą nad wszystkiem z wyjątkiem nad tem co jest piekącą, najpierwszą potrzebą obywatteli miasta — mające pretensje do poziomu wyższej kultury, prymitywnych wymogów hygjeny. Nieradzę nikomu zapuścić się na te uliczki (n. p. Żydowską, Krętą, Wekslarską) przedstawiające stosy nieczystości i od lat gnijących śmieci, rumowisk, odpadków zwierzęcych i śladów ludzkich egzystencji nieznających waterklozetów, ani nawet prymitywnych urządzeń hygjenicznych — nieradzę więc nikomu — komu zdrowie miłe — zapuścić się w to Ghetto i zawołam z Schillerem: „Der Mensch versuche die Götter nicht, denn da drinnen ist fürchterlich“...

Syt tych błogich wrażeń udałem się do Kinoteatru »Marzenie« —własność Towarzystwa „Szkoły ludowej.“ — Minąłbym się z prawdą, gdybym powiedział, że byłem umieszczeniem tegoż zachwycony. W Poznaniu najlichszą budę przeznaczoną dla publiczności chcącej się zabawić, nie umieszczonoby w takim wąskim, ciasnym, kamienicznym przesmyku, gdyby nawet ten przesmyk nosił nazwę „Pasażu Tertila.« — W razie jakiegoś wypadku przystęp nader trudny (np. w razie pożaru) — weście na salę w parterze — wąska, ciasna szyja, przez którą natłoczona publiczność wychodzi — przepraszam, wyciska się — a świeżo przybyli wciskają się, tak, że w rezultacie są wprost zatamowane wejścia i wzajemne gniecenie się — często aż do duszenia się. Nieznaną nigdzie anomalją jest brak kilku wyjść ze sali wprost na podwórze, jest bowiem *tylko jedyne wyjście*, t. j. małe drzwiczki, mogące pomieścić jakąś małą chudą osóbkę, ale w żaden sposób rosłego mężczyznę. Dzięki uprzejmości dyrektora Kina p. Koziołkowskie go pozwolono mi zwiedzić górne loże. — Znalazłem rzecz wprost, nad wszelki opis, horendalną. Oto kabina operatora znajduje się tuż przy samych drzwiach wchodowych do lóż, tak, iż w razie zajęcia się filmu powstałaby taka panika, iż publiczności nie pozostawałoby nic innego, jak tylko zeskakiwać z galerji na dół i łamać sobie kości. Ci biedni, zajęci obrazami, — nie mają nawet wyobrażenia, co za straszne niebezpieczeństwo grozi im wśród najlepszej zabawy. Podziwiam odwagę ludzi z jednej strony, a lekceważenie życia i zdrowia ludzkiego ze strony tych, którzy coś podobnego urządzili a powołanych władz, że na to zezwoliły. U nas w Poznańskiem znam kino teatry z Poznania, z Bydgoszczy, w Toruniu, nawet w Starogardzie, małem 20 tysięcznem miasteczku, ale kinoteatry te są nie tylko piękne, ale odpowiadają zupełnie wszelkim wymogom policyjnym.

Dla dokładności moich obserwacji udałem się dnia następnego do kinoteatru „Apollo“. Budynek stojący na wolnym placu, ze wszech stron przystępny, nie grzeszy wprawdzie pięknem“ i jest w ręku naszych „neutralnych“ —lecz urządzenie tegoż nie uraga bezpieczeństwu, sala obszerna ma sześć swobodnych i obszernych wyjść, tak, że w razie jakiegoś wypadku, nie zagraża życiu publiczności. Kabina operatora oddzielona od widowni grubym murem, nie ma z widownią żadnej łączności. Ujemną stroną tegoż — jest brak poczekalni, gdyż wąska sień przed wejściami do sali nie jest w stanie pomieścić tłoczącej się publiczności, szczególnie porą zimową lub podczas deszczu. Należałoby urządzić krytą werandę obszerną, co byłoby nader wygodne.

Jako nader dotliwą stroną obu kin jest brak policji, wskutek czego publiczność pierwszych rzędów (3 go miejsca) niesforna i nieokrzesana do niemożliwych granic wprost szykanuje lepszą publiczność — hałasami, gwizdaniem, bijatykami, z czem kierownictwo nie jest w stanie dać sobie rady — gdyż ten element, składający się z wyrostków, wyrosłych i wychowanych na ulicy, nie zna i nie szanuje żadnych przepisów. Jest to element wprost straszny, nie możliwy w środowisku ludzi lepszej kultury. W Poznańskiem w każdym kinoteatrze jest komisarz policyjny, mający do dyspozycji kilku żołnierzy policyjnych — to też w kinach jest wzorowy porządek i cicho jak w kościele.

Wspomnieć muszę w końcu, iż nakładane przez Magistrat podatki na przedsiębiorstwa kinowe są tak dotkliwe, iż kina zmuszone są podnosić *eo ipso* cenę wstępu, co się głównie odbija na publiczności, mającej w Tarnowie tylko tę jedną kulturalną rozrywkę. Wreszcie wytknąć należy przedsiębiorstwom kinowym tę nigdzie nienapotykaną niepunktualność. Afisze głoszą początek o g. 4 tej a zaczyna się najwyżej o godz. 4$^1/_2$ — zamiast o 7-mej zaczyna się o 7$^1/_2$ albo nawet później. To musi być widocznie specjalnością Tarnowa!

Kończąc moje wędrówki po Tarnowie z ubolewaniem podnieść muszę, iż znając kilka miasteczek w Zachodniej Małopolsce, znacznie mniejszych od Tarnowa, jak Jasło, Nowy Sącz, Stary Sącz, Grybów i t. p., które co do porządku i czystości mogą być wzorem dla Tarnowa, zaś ta wylęgarnia „wielkich ludzi“ jest w całem słowa znaczeniu, plugawą, zapajęczoną norą, nie mającą nic podobnego w kraju do siebie.

Żegnając Tarnów, zapraszam P. T. ojców miasta i władze naczelne na wycieczkę w Poznańskie, ażebyście poznali, jak miasta kulturalne wyglądać powinny. Zarazem przepraszam wszystkich, kogo to dotyczy, że ośmieliłem się wypowiedzieć Wam gorzką prawdę, lecz skuteczne lekarstwa bywają zwykle gorzkie i bardzo drogie. Gdy i to gorzkie, było zarazem skuteczne *Caveant consules!*

Żegnam Poznańczyk Wid...

DZIAŁ SPORTOWY „NOWIN".



„Sandecja" — „Metal" 1 : 1 (0:0)
N. Sącz *Tarnów*

Boisko „Tarnovii" niedziela 22 b. m. Rozgrywka rewanżowa (wynik w N. Sączu 15/4 remisowy 0).

Gracze stosują obustronnie metodę „rozbijania się", wskutek czego sędzia p. Soldinger wyklucza 4 ech z „Metalu" i 1-ego z „Sandecji", przyczem sympatycy „Metalu" rozpoczynają swoje słynne „sędzia kalosz".

Po uciszeniu wrzawy, powtarzającej się kilkakrotnie, prowadzone zawody w dalszym ciągu.

„Hakadur — Dror 1 : 1 (0:0)
Tarnów

Sobota 21 kwietnia 1923 zawody przyjacielskie na Boisku „Samsonu".

Gra chaotyczna, w trakcie padającego deszczu.

Sędziował p. Soldinger.

„Resovia" — „Samson" 6 : 0 (2 : 0)
Rzeszów *Tarnów*

Boisko „Samsonu" — niedziela 22 b. m., dalszy ciąg rozgrywek o mistrzostwo klasy B

„Resovia" rozpoczyna grę pod silny wiatr poł. zach.

Przebieg zawodów b. interesujący, gra „Resovii" typowo fair. Kombinacje ataku wprost znakomite, pomoc i obrona stały na wysokości swego zadania.

Przez 26 min. bez wyniku, poczem z kornera uzyskują Rzeszowiacy 1-szą bramkę, następnie w 41 min. drugiego goala.

Po pauzie wiatr stopniowo ustaje i gra »Resovii« przybiera na tempie, tocząc się stale prawie na połowie zajmowanej przez Samson, czego rezultatem 4 bramki strzelone w 7, 9, 16 i 26 minucie.

Gdyby nie Sandhaus, który bronił wyśmienicie i nadzwyczaj ofiarnie, klęska Samsonu byłaby o wiele większą — tem więcej, iż przewaga Resovii była wprost przygniatająca.

„Samson" z wyjątkiem kilku wypadów, przeważnie zresztą nieudałych, ograniczał się do obrony i to rozpaczliwej, czego dowodem stosunek rogów na korzyść Resovii 14 : 1.

Z graczy Ż. T. G. S. wymienić wypada: Herschdörfera, Offnera i Messingera, którzy wysilali się, jednak bezcelowo, gdyż reszta zespołu niedostraja się wcale i wykazuje ogromny brak trenningu, jak i zgrania ze sebą.

Bagatelizowanie ćwiczeń przynosi obecnie zupełnie przewidywano niepowodzenia dla klubu.

Bramki dla Resovii strzelili: Bem 3, Kruczek 2 i prawoskrz. 1.

Sędzia: p. Neiger — niezbyt intact.

„Tarnovia" — „Czarni" 3 : 1 (2:1)
Tarnów *Jasło*

Zawody o mistrzostwo klasy B.

Jasło 22 b. r., boisko tamtejszego K. S. „Czarni". Grę rozpoczęli gospodarze, których atak kończy się outem.

Po ładnej kombinacji w 10 min. strzela Gallas bramkę dla „Tarnovii"; w 6 min. później róg niewykorzystany. Przez kilka minut gra bezplanowa, aż dopiero w 19 min. „pakuje" center ataku „Czarnych" wyrównującego goala.

Na tem kończą się wysiłki „Czarnych", gdyż od tej chwili bierze inicjatywę „Tarnovia" i do końca gry nie schodzi z połowy drużyny jasielskiej.

W 25 min. karny strzelony przez Gallasa, poczem w 44 min. róg dla „Czarnych" niewykorzystany.

Po przerwie atakuje „Tarnovia" bez przerwy, lecz »Czarni« chwycili się systemu „murowania".

Wszystkie piękne kombinacje rozbijają się o żywy mur, tworzony przez „Czarnych", których bezplanowe odbijanie piłki schodzi co kilka minut w out.

Dopiero 2 ostatnie minuty gry przynoszą biało-czerwonym 3 bramkę, strzeloną w tym dniu przez Gallasa.

Kornery: 4 : 2 dla „Tarnovii".

Sędzia. p. Fluhr z Tarnowa, kierował się raczej orzeczeniem publiczności, niż własnymi spostrzeżeniami, a jak publiczność wrogo występowała przeciwko Tarnowiakom, świadczy najlepiej następujący fakt:

Prawoskrzydłowy (Bogacz) prowadząc piłkę tuż przy linji outowej, dostał kilka uderzeń laską po nogach od pewych osobników — zagorzałych i fanatycznych zwolenników tamtejszego K. S. Innym razem poszczuto psa na tegoż gracza.

Świadczy to poprostu o zwyrodnieniu sportowem śród mieszkańców Jasła, którzy swoim postępowaniem doprowadzą, zda się, do tego, iż żadna drużyna nie zechce przybyć do nich dla rozegrania zawodów, w słusznej zresztą obawie o zdrowie i całość swych graczy.

W dodatku boisko nie uprzątnięte należycie, mające na powierzchni kupki śmieci i gnoju nie zachęca zbytnio.

Nic też dziwnego, że wyziewami gnoju nasiąkają ciasne mózgi fanatyków K. S. „Czarni", wprowadzając ich w szał na widok klęski....

Daty najbliższych rozgrywek:

29/4 — „Tarnovia" z „Resovią" w Rzeszowie (o mistrz.)
„ — „Czarni" z „Samsonem" w Tarnowie (o mistrz.)
3/5 — „A. Z. S." z „Tarnovią" „ (przyjac.)
6/5 — „Samson" z „Tarnovią" „ (o mistrz.)

Franciszek Uszko'(Smok)

Szał.

Lotna i lekka,
Lica jak los;
Gamą gorącą
Ginie jej głos.
Szelest szumiącej
Sukni jak sen...
... rozkoszna róża
rodzi refren...
Raz jeden szczęście sprzyja nam
Raz jeden u godów zginiemy bram
Raz jeden lico w lubieżne się zmieni
Raz jeden przyjaciół złość zazieleni
Raz jeden szałem dno serca wysuszym
Raz jeden moce woli wykruszym
Raz jeden zginiemy w toni...
Niech się świat oburza:
„To oni!"

TO I OWO.

Nauczyciel-kupiec.

Przy ul. Tuchowskiej prowadzi p. Szperling sklep, przyczem pobiera znaczną pensję jako nauczyciel. Ciekawą jest rzeczą, kiedy ten pan uczy w szkole, skoro można go stale widzieć w sklepie, lub też w mieście na różnych zakupach. Zdaje się, że w czynnościach zastępuje go jego przyszła żona, córka profesora, o której rękę się stara. Skarb państwa ma widocznie dosyć pieniędzy dla takich panów.

Co gorsza—pan ten nie pozwala żyć kupcowi, który obok założył sklep. Ponieważ Szperling ma trafikę dzierżawioną od inwalidy więc sprzedaje tytoń tylko tym odbiorcom, którzy od niego biorą i inny towar. W ten sposób odbija całą klijentelę owemu kupcowi. Czy wzajemna pomoc w handlu jest tylko przywilejem żydów?

Spekulacja na psich skórkach.

Po bruku tarnowskim uwija się dość podejrzany osobnik, który bawi się w oprawcę. Chwyta on cudze psy, zabija je, poczem skórki z nich sprzedaje. Możeby ktoś zajął się tym panem, by przestał naruszać cudzą własność.

Wyjaśnienie. Ze względu na mylne zrozumienie przez wielu artykułu p. t. „Bójka uliczna" w poprzednim numerze, co mogło wyniknąć tylko wskutek nieznajomości gramatyki polskiej — wyjaśniamy, że słowa „gdzie wszczęto awanturę, w czasie której poczęto się kłuć nożami" nie może się w żadnej mierze stosować do Strusiniaków, którzy byli tylko widzami i mediatorami, gdyż słowa te były użyte nie osobowo o znanym na bruku tarnowskim awanturniku Ignasiku, który bez powodu wszczął awanturę. Gdyby fakt ten był przypisany Strusiniakom, musiałoby być powiedziane: „którzy wszczęli awanturę i poczęli się kłuć nożami." Niechże więc robiący komukolwiek zarzuty dokładniej czytają artykuły w „Nowinach," by się nie narazić na ośmieszenie.

Kirasjerzy...

Dziecino spij! Niech ci się śnią
Minionych dni legendy,
Zabawek stos... i niech ci mkną
Wokół łóżeczka tędy,
Drewniane żołnierzyki twoje...
Dziecino spij — noc już.
Na ciemne wszedł pokoje
Anioł Stróż — więc spij spokojnie...
Niech ci się zjawią w złotym śnie
Ci, co już teraz—Bóg wie gdzie,
Nie po cmentarzach i kaplicach,
Wśród pól, na rdzawych śpią szablicach...
Niech się rozśpiewa sen twój,
W marzeń dziecinnych zmieni złoto,
Śniąc Tych, co marli z tą tęsknotą —
— Czy tam u Boga też jest bój —?
Niech ci się zjawią w cudnej szarży...
A słuchaj! Może trąbka jęknie...
I krzywa szabla zgrzytem brzęknie...
Może koń biały wesół zarży...
I przyjdą przed dziecięce oczy,
Jak lat minionych zwid proroczy;
Przyjdą, w tę noc, co wokół leży —
Dawni, złociści kirasjerzy... Dziecino spij...
— — — — — — — — — — —
Mamuś! Patrz... takie długie pole...
Widzisz...? Matulu widzisz...? kwiaty
Same bławaty i kąkole...
I maki... jak ślicznie kwitną...
...Coś się porusza... jakaś krasa wstęga
Po te bławaty i kąkole sięga...
Matuś! Coś płynie jak szeroka rzeka,
Nie słyszysz..? szumi i huczy zdaleka —
Jakby tętentem rozpędzonych koni...
Widać!!... Matulu!... To oni... To oni....
Już bliżej! Słychać jak szabla uderzy...
To oni! Złoci, dawni kirasjerzy.....!
Jak pędzą! Boże! Na rwących rumakach
Gnają po makach, kąkolach, bławatach...
A nad głowami jak srebrne przyłbice
Migocą młynkiem świecące szablice...
Matuś! Patrz! Matuś — jak pędzą szaleńie
Jak gdyby chcieli się wbić w te przestrzenie...!
Trąbka gra..
Konie miażdżą bławaty...
Ach! te krwawe, czerwone rabaty...
Matulu ma..!
Ach! te czaka z kitami białemi...
Jak ten hufiec przecudowny gna...)
Jakby chciało się lecieć tak z Nimi...
Matulu ma...!
Rany Boskie! Matuś! Co się stało!?
Coś tak strasznie, piorunnie zagrzmiało...
Dymy skryły — patrz!. krwawe rabaty,
Kirasjerów i pole... i kwiaty....
Lecą z koni... w bławaty i maki...
Trąbka gra...
Konie puste unoszą czapraki...
Matulu ma...
— — — — — — — — — —
Lecą z koni... żaden się nie skarży...
Bo w przecudnej, ginie dawnej szarży...
— — — — — — — — — —
Już ich tylu w kwiatach leży...
...smutny sen..
W nim złociści kirasjerzy...
...poszli — hen...

Roman Skowroński.

Tajemnica hurtowhi tytoniu Salpetra.

Od dłuższego czasu zapanowały w hurtowni tytoniu Salpetra w Tarnowie ciekawe stosunki. Pobory tytoniu trafikantów podzielone są w tej hurtowni na 2 kategorje: 1) Pobory tytoniu normalne i 2) pobory tytoniu przed jego podrożeniem. Przyjaciele mogą dostać tytoń, jaki potrzebują, reszta zaś taki tytoń, jaki mu Salpeter przydzieli. Do tej drugiej kategorji zaliczono między innemi — najruchliwszą w całym Tarnowie trafikę Jana Uszki przy ul. Krakowskiej. W czasie normalnym, kiedy nikt z innych trafikantów nie chciał brać tytoniu z hurtowni — był Salpeter ogromnie zadowolony, że trafika Jana Uszki pobrała wszystko, nawet najgorszy gatunek tytoniu. Zadowolenie to miało swą podstawę w korzyściach, jakie odnosił Salpeter przy sprzedaży tytoniu. Postępowanie to stało się nie przywilejem lecz prawem zwyczajowem trafiki Uszki. Przeciwko temu nie wystąpił nikt.

Dopiero teraz, gdy prasa rozniosła po głoski o podrożeniu tytoniu, zasłania się Salpeter p. radcą Kochem i kom. Wilkuszewskim, twierdząc: ...że trafika Uszki kontyngent wyczerpała. W ten sposób zadał Salpeter kłam swemu poprzedniemu powiedzeniu, że firma Uszki może w tym miesiącu dostać jeszcze tytoniu za 8—10 miljonów Mkp. — Jest to stara historja. Przed poprzednią podwyżką cen tytoniowych, trafika Uszki również nic nie dostała; dostali natomiast trafikanci żydzi. Fakt ten rzuca jaskrawe światło na stosunki w hurtowni, gdzie Salpeter zrzuca odpowiedzialność za ten postępek na p. Kocha — a p. Kocha nigdzie zastać nie można ani w godzinach urzędowych w biurze, ani po za biurem, by można się od niego cośkoiwiek dowiedzieć — dlaczego tak postąpiono. Ani p. Wilkuszewski ani p. Koch nie dają wyjaśnienia, dlaczego w okresie mizerji tytoniowej nigdzie nie można się było zaopatrzyć w tytoń, tylko w trafice Uszki. Za to, że trafika ta tytoniu na pasek nie puszczała jak inne, które czasami czyniły to w porozumieniu z poważnymi czynnikami ma być dziś postawiona na równi z owemi? Czy władzom jest obojętną korzyść dla skarbu ?

Czy można zrównać pobory tytoniu trafikantów z bocznych ulic i wiejskich, z trafikantami w centrach handlowych?

Co na to Generalna Dyrekcja monopolu tytoniowego w Warszawie? Co na to posłowie ?

Poseł Dubiel grabarzem dla numerus clausus.

Prasa żydowska nie ma słów pochwały dla posła Dubiela, za „pogrzebanie" numerus clausus w sejmowej komisji oświatowej. Podał bowiem wniosek odroczenia tej tak ważnej dla polskich akademików sprawy.

Wówczas więc gdy polska młodzież walczyła w okopach, akademicy żydowscy oddawali się studjom naukowym, zdobywali dyplomy, albo też służyli na „tyłach" armji polskiej. P. Dubiel służył wówczas również tylko „tyłom" armji. Przez powinowactwo snadź w praktykach wojennych z żydami postanowił dalej swym „towarzyszom broni" służyć i pomódz im jeszcze w tym semestrze zdobyć kilka tysięcy dyplomów uniwersyteckich w Polsce.

Naturalnie żydzi się „znają na rzeczy" i można być pewnym, że p. Dubiel nie jest grabarzem gojowskiego wymysłu »numerus clausus« — bezinteresownie. Żydzi zawsze twierdzą, że doktoraty drogo ich kosztują.

NIECO O DRZEWACH OWOCOWYCH.

Czytelnicy pozwolą, że rzucimy kilka słów o drzewach owocowych. Nie myślimy suszyć Wam głowy najrozmaitszemi ich odmianami, ani przekonywać o ich pożytku. Każdy głupiec nawet o tem wie, że wielka soczystość i świeżość smaku owoców nie ma sobie równej. Jednakowoż bardzo jest mało ludzi, którzyby pomyśleli o tem, by uprzystępnić jak najszerszym masom dostęp do tego przedwiecznego naturalnego przysmaku. »Wierzba — to drzewo polskie, które winno upiększać drogi — powiedział swego czasu dość głupi człowiek — lecz minister. Nie trzeba niszczyć wierzby, by na tym wykarczowanym terenie zaprowadzić kulturę drzew owocowych...« Słowa człowieka owego — zresztą bardzo poczciwego — nie wiele nikomu powiedziały. Nic nie pogorszyły - lecz również nie polepszyły sytuacji. Stwierdziły tylko marazm umysłowy owego osobnika połączony z impotenją energji — nic więcej. Sądził on, że wierzby upiększające kraj harmonizują z pustynią jego głowy — i nie pomylił się.

Czy jednak niema wśród polskiego społeczeństwa ludzi, którzyby zastanowili się, jak kolosalne korzyści przyniosłoby obsadzenie wszystkich dróg państwowych i prywatnych, drzewami owocowemi? Pomijając już to, że z powodu nadmiaru tych dóbr — poczucie cudzej własności wzmocniłoby się — musimy podnieść gospodarczą stronę przedsięwzięcia.

Mickiewiczowskie czasy marzycielskie minęły już bezpowrotnie, napełnianie chmur i księżyca westchnieniami musi się już raz skończyć... Czas chwycić za rydel lub łopatę i pracą budować Ojczyznę. Rozszerzać kulturę drzew owocowych wszędzie, gdzie tylko skiba ziemi jest wolna! Każda gmina, a zwłaszcza miejska winna drogi, prowadzące ku niej, obsadzić drzewkami owocowemi! Każdy gospodarz winien mieć sad!

Owoc i cień, gałęzie i pień, — to wszystko ma wartość. Zaprowadzajcie wszędzie drzewa owocowe!

Niemcy przed katastrofą finansową.

Paryż. Wydatki Niemiec od 10 do 31 marca wyniosły 2.411 miljardów marek, przy wpływie 181 miljardów, głównie z podatków. Deficyt niemiecki wzrósł z dniem 31 marca do 6.601 miljardów marek a obieg banknotów w Niemczech przekroczył już nawet inflację w Rosji sowieckiej. Minister stwierdził również, że Niemcy stoją przed katastrofą i muszą uznać się za zwyciężonych.

Tajemnice fabryki papieru na banknoty.

Przed kilkoma dniami angielska para królewska zwiedziła fabrykę Laverstoke Mill w Hampshire, gdzie produkowany jest papier na banknoty angielskie. Wypadek ten dzienniki angielskie notują jako niezwykły, gdyż od 200 lat istnienia tej fabryki nikt poza pracującymi nie przekroczył jej progów. Fabryka ta otoczona jest drutem kolczastym, a każdy z robotników tam zatrudnionych udaje się codziennie bezpośrednio do pokoju, w którym pracuje przez całe życie, nie zaglądając do żadnej innej ubikacji fabrycznej. Papier banknotowy wyrabiany jest ręcznie, a tajemnica jego składników znana jest tylko bezpośrednim potomkom wynalazcy papieru, na którym drukują się banknoty 5-cio funtowe.

Wszechświat.

Bilans energji świata. — Radjoaktywność kurzu kosmicznego. — Wiek ziemi. — Temperatura słońca. — Możliwość wyrabiania złota.

Nasze dotychczasowe poglądy na powstanie wszechświata, w tem też słońca i gwiazd, ustalił po największej części filozof Kant i Helmholz. Za podstawę przyjęli oni grawitację; nowsze badania jednak wskazują na działanie żywiołów radjoaktywnych, uwydatniających się też w działaniu promieni słonecznych. Inaczej bowiem nie można wytłumaczyć ilości i czasu działania energji, wychodzącej od tych promieni. Innemi słowy: wszechświat powstał z radjoaktywnego, kosmicznego kurzu, który się skupił. Wskutek rozkładania się wysokoatomowych, radjoaktywnych żywiołów, na nizkoatomowe, ulatniają się olbrzymie zapasy energji, które napełniają wszechświat ciepłem. Właśnie to rozkładanie jest przyczyną powstania i rozpadania się tworów kosmicznych. Ciała mineralne (n. p. uran) wydziela ją dzięki swej radjoaktywności, nową energję. Tak należy sobie wyobrażać powstanie nowych ciał wszechświatowych z rozpadania się istniejących. Temsamem bilans energji świata pozostaje stały i dalej możemy stwierdzić w przybliżeniu wiek ciał kosmicznych oraz ich temperatury (za pomocą metod spektoskopijnych). Temperatura słońca wynosi wobec tego mniej więcej 6000 stopni Celzjusza, Syrjusza 10.000 stopni. Ziemia nasza liczy około $1\frac{1}{2}$ miljarda lat, słońce 3 miljardy.

Na podstawie tego, cośmy właśnie powiedzieli, jest wyrabianie złota i perpetuum mobile możliwe, gdyż radjoaktywność pozwala na różne zestawienie żywiołowe. Na razie tylko, niestety, teoretycznie, ponieważ przemiany takie zależne są od takich olbrzymich energji które kosmos wytworzyć może, nie człowiek —alchemik. To samo powiedzieć można o perpetuum mobile (przyrządzie wiecznie pracującym), o ile wydobędzie się z rozkładania się metali odpowiednie ilości energji.

DROBNE OGŁOSZENIA.

DRUKARNIA LUDWIKA STYRNY W TARNOWIE.